

Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym Pani Doktor Karoliny Cynk ubiegającej się o stopień naukowy doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki socjologiczne

1. Przedstawienie informacji o obowiązujących przepisach prawa na dzień wszczęcia ocenianego postępowania habilitacyjnego, w tym obowiązujących kryteriach oceny.

Przedłożona recenzja została przygotowana na podstawie:

- a) Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce oraz
- b) decyzji Rady Naukowej Dyscypliny Nauki Socjologiczne Wydziału Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dnia 18 marca 2024 roku w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego dr Karolinie Cynk.
- c) W udostępnionym wniosku z 19.04.2023 roku Kandydatka wnosi o przeprowadzenie postępowania w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki socjologiczne i określa osiągnięcie naukowe będące PODSTAWĄ ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego; pani dr Karolina Cynk jako swoje osiągnięcie naukowe wskazała monografię pt. „Znaczenie środkowoeuropejskiego dyskursu akademickiego i medialnego w rozwoju socjologii środowiska”, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2022, s. 1-299.
- d) Decyzją Rady Naukowej Dyscypliny Nauki Socjologiczne UAM w Poznaniu zostałem zobowiązany do, cytuję „dostarczenia do dnia 5 sierpnia 2024 roku recenzji dotyczącej rozprawy habilitacyjnej” pani dr Karoliny Cynk.
- e) Na podstawie Ustawy z 20 lipca 2018 roku, art. 221, ust. 8, w wymaganym terminie od dnia doręczenia decyzji, ocenilem, czy osiągnięcie naukowe Kandydatki ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego odpowiada wymogom określonym w art. 219 wspomnianej ustawy, a następnie przygotowałem recenzję.

2. Prezentacja osoby kandydatki

Dr Karolina Cynk uzyskała dyplom doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii nadany uchwałą Rady Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego w dniu 20 czerwca 2012 r., na podstawie rozprawy doktorskiej pt.: „Etyczne i społeczne konsekwencje niektórych osiągnięć nowoczesnej biotechnologii”. Praca doktorska stała się rok później bazą do publikacji w Wydawnictwie Uniwersytetu Rzeszowskiego monografii naukowej pod podobnie brzmiącym tytułem. Kandydatka jest związana z Uniwersytetem Rzeszowskim, od 2013 r. do 2019 r. była adiunktem na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego, w Instytucie Socjologii, od 1 października 2019 r. pozostaje adiunktem w Kolegium Nauk Społecznych, w Instytucie Nauk Socjologicznych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Kandydatka nie ubiegała się dotąd o nadanie jej stopnia doktora habilitowanego.

3. Dane naukometryczne

Wynik analizy bibliometrycznej wszystkich udostępnionych publikacji – cytowań (bez autocytowań) Kandydatka przedstawiła w Autoreferacie (stan na 17.02.2023):

Impact Factor (oryginalne prace naukowe): 6,993.

Web of Science: 5.

Indeks Hirscha: 1.

Scopus: 2.

Publish or Perish i Google Scholar: 31 Index Hirscha: 3.

4. Informacja o liczbie publikacji naukowych, monografii, rozdziałów w monografiach autorstwa lub współautorstwa kandydatki, z podaniem również danych informacji po uzyskaniu ostatniego awansu naukowego.

Kandydatka w autoreferacie streszcza dwadzieścia, jej zdaniem istotnych artykułów, które są dostępne w materiałach udostępnionych Komisji. Autorka oprócz

przedstawienia swojego głównego osiągnięcia naukowego, rozprawy habilitacyjnej, która stanowi podstawę w ubieganiu się o tytuł doktora habilitowanego opublikowała także jedną, wspomnianą na początku niniejszej recenzji monografię autorską, jak również dziewięć rozdziałów w monografiach oraz jest współautorką dwóch monografii pod redakcją będących efektem konferencji naukowych w latach 2013-2015.

5. Informacja o najważniejszych czasopismach, w ramach których kandydatka publikowała swoje prace naukowe

Autoreferat nie przekazuje tak jednoznacznych informacji. Dlatego zostałem zmuszony do indywidualnego, uznaniowego wykazania tych informacji. W moim przekonaniu do najbardziej istotnych czasopism, w których znalazły się prace Kandydatki należą: „Journal of Urban Design” (Routledge), „Natural Hazards” (Springer), „Environmental Science and Pollution Research” (Springer), „Comparative Sociology” (Brill).

6. Informacja, czy kandydatka odgrywała wiodącą rolę w ramach powstawania współautorskich prac naukowych

Autoreferat nie zaprezentował takich informacji. Każdy tekst pisany wspólnie z innymi naukowcami/twórcami powinien być sygnowany oświadczeniem współautora, jaki był jego procentowy udział w postawieniu dzieła i dostarczony Komisji habilitacyjnej. Nie mam wiedzy, czy tak się stało w przypadku postępowania pani dr Cynk.

7. Ocena wskazanego przez kandydatkę osiągnięcia naukowego pt. „Znaczenie środkowoeuropejskiego dyskursu akademickiego i medialnego w rozwoju socjologii środowiska”, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2022, s. 1-299.

Praca habilitantki opublikowana w 2022 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego pt. „Znaczenie środkowoeuropejskiego dyskursu akademickiego i medialnego w rozwoju socjologii środowiska” składa się z sześciu rozdziałów i posiada

299 stron. Ponadto posiada wprowadzenie, zakończenie, bibliografię, spisy tabel, map i fotografii oraz spis treści w języku polskim i angielskim. W rozdziale pierwszym próbowano ukazać dorobek z zakresu socjologicznej i społecznej myśli środowiskowej, zdefiniowano termin socjologii środowiska jako subdyscyplinę skupiającą się na społecznym badaniu wzajemnych relacji między człowiekiem a środowiskiem uwzględniając ujęcia europejskie, amerykańskie, przybliżając też, szkicowo doświadczenia chińskie, brazylijskie i inne.

W rozdziale drugim opowiedziano o historii ekologii, twierdząc, że jej zbiór praw można określić mianem paradygmatu, poświęcono także uwagę definiowaniu wybranych terminów przyrodniczych, środowiska, jego typów oraz przybliżono formy zanieczyszczeń, jakie je degradują. Pod koniec opisane zostały sposoby ochrony środowiska.

W trzecim rozdziale dokonano charakterystyki regionów, w których przeprowadzono badania, ponadto przybliżono założenia globalnej socjologii środowiskowej, wprowadzając pojęcie holistyczno-ekologicznego paradygmatu. Omówione zostały następnie metody i techniki badań, metody ilościowe (ankieta audytoryjna i ekspercka oraz uznane za nomotetyczne badania archiwalne) oraz jakościowe (krytyczna analiza dyskursu).

Rozdział czwarty zawiera opis i porównanie stanu środowiska w Polsce, na Słowacji i Ukrainie, Autorka korzystała z raportów instytucjonalnych o tematyce środowiskowej opublikowanych przez wyspecjalizowane podmioty w każdym z trzech państw, a do analizy wybrała powietrze, wodę, glebę, zalesienie, ilość i rodzaj wyprodukowanych odpadów.

W rozdziale piątym można było przeczytać o dwóch terminach: inteligencji i świadomości środowiskowej oraz o ruchach środowiskowych. Analizowany był stan owej inteligencji i świadomości środowiskowej u studentów i wykładowców akademickich z regionalnych wyższych uczelni z Polski (Uniwersytetu Rzeszowskiego), Słowacji (Uniwersytetu Preszowskiego) i Ukrainy (Rówieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego), skupiono się na osobach studiujących nauki przyrodnicze oraz społeczne i humanistyczne.

W szóstym rozdziale interpretowano wybrane zdjęcia z trzech dobranych tygodników: polskiej „Polityki”, słowackiego „týždeň” i ukraińskiego „Українського тиждня”. Potem zestawiono wynik autointerpretacji z rezultatami badań wśród studentów, wykładowców oraz zestawiono je ze stanem środowiska, jaki występuje w Polsce, na Słowacji i Ukrainie.

Praca napisana jest językiem poprawnym, niekiedy pojawiają się literówki (s. 13). We wprowadzeniu Autorka zapowiada poważne dzieło traktujące o niezwykle istotnym zagadnieniu, mającym bazować na triangulacyjności metod, szeregu strategii badawczych, rozbudowanej metodologii, teoriach, paradygmatach i aż na czterech badaniach. Niestety, zapowiedzi nie odnajdują urzeczywistnienia empirycznego, teoretycznego i analitycznego w dalszych partiach pracy. Najpoważniejsze zarzuty, jakie rzucają się w oczy po lekturze pracy są następujące:

- Już na samym początku czytelnik/czytelniczka staje przed wyzwaniem z zakresu geografii, bowiem tytuł pracy nie odpowiada treściom zawartym w książce. Jak wiadomo, jest to jedno z pytań wyjściowych w formularzach recenzyjnych, nie tylko artykułów, czy monografii, ale także tych odnoszących się do prac licencjackich. Trudno zrozumieć wybór państw, które zostały zaprezentowane dalej, w spisie treści oraz w samej książce. Dlaczego Ukraina znalazła się w Europie Środkowej? (kraj Europy Wschodniej), zabrakło zaś, jakkolwiek istotnego dla omawianych zagadnień ekologicznych, państwa z Europy Środkowej, które różniłoby się pod względem wybranych aspektów od polskiego czy słowackiego kontekstu, np. Niemiec?
- Oprócz wyjściowego błędu merytorycznego, do kolejnego zaniedbania z tego samego obszaru należy deficyt porównawczy; socjologia jest nauką, której istotnym zadaniem jest m.in. dokonywanie porównań, ale NIE w takich samych czy podobnych warstwach, co uczyniła Autorka (Polska i Słowacja), ale całkowicie odrębnych i różniących się od siebie. Logicznym działaniem, oprócz wyboru Polski i Słowacji (a co już ustaliłem na podstawie zobowiązującego tytułu

książki – bez Ukrainy) byłby dobór państw z innych regionów, np., Europy Zachodniej, Południowej albo Europy Północnej, np. Norwegii, gdzie ideologia ekologiczna, dyskurs naukowy i medialny na temat Antropocenu pozostaje w zaawansowanej fazie. Brak odniesień do sytuacji w Federacji rosyjskiej (kraj Europy Wschodniej), w końcu obok USA i Chin największej destruktorce klimatu i środowiska naturalnego jeszcze bardziej obniża, i to już na wstępie jakość pracy habilitantki (Rosja w ogóle nie została odnotowana w kontekście dewastacji środowiska naturalnego i badań z zakresu socjologii środowiska, a szkoda, gdyż Autorka włada tym językiem). Dobrze, że zostały choć wspomniane Chiny i Brazylia (nawet Japonia i Korea Południowa), ale bardzo szkicowo. Bałagan postępuje. Tytuł rozdziału trzeciego falsyfikuje tytuł główny, gdyż brzmi on tak: „Podstawy badawcze projektów naukowych zrealizowanych w Europie Środkowo-Wschodniej”. Traktując poważnie główny tytuł pracy, czytelnik/czytelniczka powinien/powinna catkowicie zignorować ustępy na temat kraju Europy Wschodniej, które, niestety wiodą prym. Dlaczego Autorka źle zatytułowała swoją pracę, to pozostanie tajemnicą. W każdym razie, Autorka w treściach głównych (rozdziału III.) pisze tak, jak gdyby w ogóle zapomniała, jaki był główny tytuł jej własnej książki, a przecież, jest to niezwykle ważne zobowiązanie, które również wpływa na ocenę osiągnięcia naukowego.

- Autorka postuguje się hasłowymi opiniami, które nie posiadają żadnego poparcia w jej rozważaniach, a momentami, paradoksalnie przeczącymi sobie, gdy np. za pośrednictwem uczonych (bez przedstawiania własnej i samodzielnej opinii) krytykuje jakieś stanowisko, a następnie korzysta z tego stanowiska, bez odwołania się do poprzednich zarzutów. Dziwi niezwykle nonszalancja przy wystawieniu oceny opartej na stereotypie, a dotyczącego sztucznego i przecież nieistniejącego dychotomicznego podziału na światy realistów i konstruktywistów. W nauce unika się takich sztucznych podziałów, wartościujących i nieefektywnych. Hasłowe, sztucznie opozycyjne ustawianie naprzeciw siebie wymyślonych przeciwników i oponentów, postępowanie się pojęciowymi przyzwyczajeniami, „czarnymi skrzynkami” (Bruno Latour) nie służy

nauce. Takie działanie to wynalazek XIX i XX-wiecznej myśli modernistycznej. W epoce progresywności odchodzi się od modernistycznych podziałów, skupiając na inter-trans-dyscyplinarności. Głoszenie rzekomego konfliktu w latach 70. XX wieku jest pozbawionym dowodów przesądem i wprowadzaniem w błąd osób czytających. Gdyby to jeszcze była opinia Autorki, gruntownie uzasadniona i udokumentowana w książce, to wówczas można byłoby merytorycznie o tym podyskutować, tymczasem sąd wartościujący wyływa bezpośrednio z artykułu Rileya Dunlapa i jest bezkrytycznie kopiowany przez Autorkę (we wprowadzeniu, s. 10) i zajmuje mniej niż pół strony. W dalszych częściach Kandydatka nie powraca już do tego zagadnienia, ale korzysta np. z teorii N. Luhmanna, który jest jednym z ojców chrzestnych konstruktywizmów społecznych, ponadto zastosowana w pracy krytyczna analiza dyskursu (KAD) jest także z nimi zbieżna w wielu miejscach. Poza tym, zredukowanie amerykańskich rozpraw i studiów o ekologii do zaledwie badań ilościowych oraz konstruktywizmu społecznego do postmodernizmu jest całkowicie błędne. W liście, którą sporządziłem przy krytyce bibliografii, występują wiodący badacze amerykańscy, którzy realnie i aktywnie uczestniczą w debacie uświadamiającej Amerykanów o zagrożeniach dla środowiska naturalnego (zaczynając od przywołanego Dunlapa) z powodu działalności człowieka, a i konstruktywizm społeczny oczywiście nie jest nurtem postmodernistycznym.

- Wielokrotnie cytowany Riley Dunlap tworzy bardzo karykaturalne obiekty, jak konstruktywiści-agnostycy i realiści-pragmatycy, poruszając nimi jak kukietkami w swoim chocholim *teatrum*, gdybyż to jeszcze były Weberowskie typy idealne...
- Autorka przywołując Dunlapa zapomniała dodać, że tenże a) wspomina o kilku jeszcze innych ahistorycznych typach (ekstremiści konstruktywistyczni czy naiwni realiści), b) nie wypowiada własnej opinii, ale przywołuje krytykę konstruktywizmu dokonaną przez Bentona (2001) oraz Murphy'ego (2002), a jeszcze wcześniej przez Dickensa (1996) i podsumowuje, że debata się zakończyła, na podstawie tego, że kilku naukowców wymieniono się swoimi

opiniami i przestało ze sobą debatować (Dunlap, 2010, s. 20). Przy okazji, tak dość ordynarnie, po Gombrowiczowsku Dunlap przylepił konstruktywistom społecznym „gębę” postmodernizmu, a Kandydatka ją niestety powieliła.

- Niezależnie od tego, wskazuję tylko, że na podstawie przywołanego przez Autorkę krótkiego fragmentu można byłoby stworzyć poważniejszą i w gruncie rzeczy dość fascynującą dyskusję, gdyż Dunlap w uprawianiu swej sofistyki wyjściowo cytuje dzieło nieodżałowanego Bruno Latoura pt. „Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji” (Latour, 2009), która NIESTETY nie znalazła się w pracy Kandydatki. Gdyby się znalazła, może wówczas poddałaby Ona z kolei krytyce stanowisko Dunlapa, ponieważ filozofia Latoura zawarta w ANT (który wprawdzie został wspomniany przez Kandydatkę na stronie 39, ale znów za pośrednictwem, tym razem Lidskoga, Mola, Oosterveera, o których będzie jeszcze mowa) jest na wskroś ONTOLOGICZNA, a nie epistemologiczna.
- Drugie zdanie „Wprowadzenia” brzmi: „Ze względu na swój szczególny przedmiot badań, którym są relacje między człowiekiem a środowiskiem przyrodniczym...” (s. 9). Gdyby Autorka poświęciła więcej uwagi koncepcjom z terenu konstruktywizmów społecznych (albo realizmów, np. realizm krytyczny), nigdy nie napisałaby takiego zdania, gdyż jesteśmy już poza (*jenseits*) granicami umarłego modernizmu, a badania socjologii środowiskowej, jak i socjologii nie skupiają się wyłącznie na sztucznej dychotomii człowiek-środowisko, lecz uwzględniają wielu aktantów sprawczych (nie tylko ludzkich) wchodzących ze sobą w sojusze, translacje, konfiguracje, efemeryczne układy systemowe (nie pomijając oczywiście zasady irredukcji).
- Zarzut ten jest związany z dużo poważniejszą kwestią. Praca habilitacyjna ma przekonać Komisję konkretnymi dowodami, że kandydat/kandydatka jest gotowy/a na uzyskanie tytułu samodzielnego naukowca, potrafiącego stworzyć autorskie stanowisko naukowe i je obronić, stanowisko wypracowane na podstawie badań, własnych przemyśleń, własnych teorii, teorematów,

syntetyzowania myśli, krytycznego myślenia i umiejętnego interpretowania wyników badań ze świata międzynarodowej nauki. Oceniana książka zdaje się być tego zaprzeczeniem, czego niezbitym dowodem jest jeden z najgorszych rozdziałów (obok trzeciego), tj. rozdział pierwszy.

- Rozdział pierwszy stanowi terminologiczny, teoretyczny kogel-mogel. Nie znajdziemy tu jasno zaakcentowanych definicji, wyjaśnień podstawowych terminów, którymi posługuje się Autorka, a przecież z punktu widzenia naukowego definicje nominalne, operacyjne są podstawowymi narzędziami wyjściowymi do dalszych procedur. Zwróćmy po krótku uwagę na ów terminologiczny bałagan, który emanuje z tytułu pracy: „znaczenie”, „środkowoeuropejski”, „dyskurs”, „akademicki”, „medialny”, „rozwój”, „socjologia środowiska”... wszystkie te terminy winny być jasno i precyzyjnie zdefiniowane w rozdziale pierwszym, gdyż istnieją różne punkty widzenia i koncepcje w ich rozumieniu i badaniu, ba, moim zdaniem niemal każdy paradygmat, nurt, teoria, szkoła mają własne sensy, *znaczenia*, *świadomości*, tradycje, zasoby wiedzy, pojmowanie wspomnianych pojęć i ukrytych za nimi procesów epistemologicznych, ontologicznych, behawioralnych, lingwistycznych etc. zaczynając od problematycznego związku frazeologicznego „socjologia środowiska” oraz terminu „dyskurs”. Do tego, jakie wyobrażenie na ich temat ma sama Autorka? Jest to przykład bezproblemicznego zakładania wyjściowych zagadnień i problemów. Mitterer zapytałby, czy istnieje dyskurs medialny na temat ekologii, a jeśli jest, czy przyjmuje on formę ideologii, utopii, a może antyutopii, a może dystopii? Co to jest „znaczenie”? Czy w zaproponowanych ujęciach to *episteme*, czy *doxa*, a może byt? A czy socjologia środowiska w ogóle istnieje, i oczywiście czym jest owa „socjologia”, skoro Autorka następnym rozdział poświęca zupełniej innej nauce, ekologii oraz ochronie środowiska? Bruno Latour dodałby na zachętę: podążajmy za aktantami.
- Jest to tym poważniejszy deficyt, gdyż w rozdziale drugim, o czym wspomniałem Autorka wykonała wysiłek, aby zdefiniować pojęcia z zakresu ekologii, a w

rozdziale piątym wyjaśniała wymiary, a nawet wskaźnikowała dwa wprowadzone, nieoczekiwane terminy: „inteligencję środowiska” oraz „świadomość środowiskową”.

- Autorka próbuje z tego wybrnąć inicjując „dyskusję” na temat różnych stanowisk z zakresu szeroko rozumianej socjologii środowiska, niestety, dyskusja ta w pewnym momencie nieoczekiwanie zamiera, jest *sui generis* ucięta, Autorka dociera tylko do pewnego momentu czasowego, do ok. 2000 roku, a zatem nie wykracza poza późną nowoczesność. Możemy przeczytać o historii rozwoju dyscypliny, pojawiają się ateusze i agnostycy Holbach, Locke, Helwecjusz, Dewey. Następnie przeskakujemy do G.H. Meada, Rybickiego, Sztompki, Becka i Giddensa i wreszcie Niklasa Luhmanna, następnie znów się cofamy, spotykamy Webera, Durkheima, ba, nawet Karola Marksa, potem znowu przeskok, tym razem do m.in. Baumana, Latoura, Castellsa, Foucaulta. Tam, gdzie właściwie należałoby zacząć rozważania, gdzie toczy się dziś żywa dyskusja (Autorka nie zauważyła problemu w bezkrytycznym zestawieniu Castellsa z Foucaultem za pośrednictwem Lidskoga, Mola i Oosterveera) Autorka ją kończy.
- Co do kwestii owej „dyskusji”, to nie jest ona, jak by się oczekiwało krytyczną analizą wielu stanowisk wspomnianych uczonych, lecz hasłowym wymienianiem nazwisk, nie tyle w oparciu o materiał źródłowy, ale, ponownie o interpretacje zapośredniczone od komentatorów. Warto przy tym zwrócić uwagę, że Autorka samowprzęgła się w rolę medium, głosi poglądy kilku stale cytowanych autorów na zasadzie (dz. cyt. i tamże). Są nimi: R. Lidskog, A.P.J. Mol, P. Oosterveer, R.E. Dunlap, J. Hannigan. Autorka nie wybiega do przodu, nie dokonuje żadnej krytycznej analizy prezentowanych stanowisk, nie tworzy jakichś syntez epistemicznych, powtarza za innymi, nie bazując na źródłach (wspomniani Marks, Weber, Durkheim, Latour, Foucault nie występują jako autorzy dzieł w przypisach, ale są zinterpretowani przez R. Lidskoga, A.P.J. Mola, P. Oosterveera, R.E. Dunlapa, J. Hannigana i w taki sam sposób podani czytelnikom i czytelniczkom przez Autorkę), a przecież od uczonego ze stopniem doktora, który

ma ambicje ubiegać się o awans zawodowy (tytuł doktora habilitowanego) oczekuje się dojrzałości w konstruowaniu własnych, krytycznych stanowisk. I właśnie takie zabiegi sprawiają, że książka już od samego swego startu nie prezentuje świeżego i ożywczego wkładu w dyscyplinę, od pierwszych stron rozdziału pierwszego wiedziałem, co dalej nastąpi, gdyż wszystko to już gdzieś i kiedyś czytałem.

- Wróćmy jednak do owego ataku Autorki za pośrednictwem Dunlapa (wprowadzenie) na konstruktywizm społeczny. Wkład konstruktywizmu społecznego (idąc tropem fałszywej kalki, gdyż istnieje wiele konstruktywizmów) w rozwój naukowego zainteresowania się aspektami ekosystemów, środowiska naturalnego, zajmującego się dialektycznym wpływem aktorów społecznych, czy to pojedynczych, czy kolektywnych, ludzkich, hybrydowych i nieludzkich na środowisko naturalne (i odwrotnie) jest nie do przecenienia. I tu dochodzimy do kolejnego zarzutu, bowiem Autorka nie wykonała wysiłku, aby dokonać krytycznego przeglądu literatury przedmiotu. Nie dostrzeżemy stanowisk, teorii, badań realizowanych przez bezlik uczelni, instytutów badawczych reprezentowanych przez konstruktywistów społecznych na temat palącego i niewątpliwie decydującego momentu dla ludzkości, w jakim się znaleźliśmy. Zaprzeczy sobie ponownie, przywołując konstruktywizmy brazylijskie i te związane z socjologią publiczną, lecz tylko hasłowo. Mało tego, nie odnajdziemy założeń zaproponowanych przez owych tajemniczych „realistów” (np. Margaret Archer, wspomnianą bezźródłowo jeden raz, za pośrednictwem W. Tyburskiego).
- Aby nie szukać daleko, krytykowany hasłowo i powierzchownie konstruktywizm społeczny, który zajmuje się socjologią środowiska, w polskim ujęciu reprezentowany jest m.in. przez znakomitą badaczkę, w moim przekonaniu numer jeden dla tego zagadnienia, socjolożkę i filozofkę prof. Ewę Bińczyk. Po opublikowaniu przez nią w 2018 roku odważnej pracy pt. „Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu”, w naszym kraju badania, analizy, ekspertyzy na temat Antropocenu przybrały na sile. Zresztą socjolożka od lat prowadzi dyskusję

o destrukcyjnym wpływie działalności ludzkiej / cywilizacyjnej / technologicznej / cyfrowej / AI na ekosystem. Warto to jeszcze raz zaakcentować. Prace prof. Bińczyk były forpocztą dla naukowych zainteresowań badaczy w Polsce szeroko pojętą problematyką ekologiczną i jej wpływu na życie społeczno-kulturowe, jak i wpływu działalności (technologicznej, cyfrowej, ekonomicznej, politycznej, socjologicznej etc.) zbiorowości, systemów społeczno-kulturowych i aktantów sprawczych na środowisko. Te prace nie znalazły się w ocenianej książce.

- Przy okazji, pojęcie Antropocenu, jeden z kluczowych terminów filozofii, socjologii środowiska, ekologii w ogóle nie występuje w pracy, Autorka stosuje wprowadzie w kilku miejscach (np. w rozdz. IV, czy przy analizie wyników badań wśród studentów i wykładowców w rozdz. V) pojęcie antropogeniczny, ale w innym znaczeniu, jako działanie człowieka, a nie jako epokę geologiczną.
- W książce brakuje odniesień do prac o Antropocenie, wiodąca naukowczyni Ewa Bińczyk jest odnotowana zaledwie dwa razy (jeden artykuł), natomiast odniesienia do jej najważniejszych prac z tej dziedziny zostały pominięte. Niezależnie od tego, czy jesteśmy naukowo przekonani, czy się wahamy, czy jesteśmy sceptyczni, krytyczni wobec istnienia nowej epoki geologicznej, dziś zajmując się zagadnieniami z zakresu socjologii środowiska i ekologii (ale nie tylko) nie można pominąć, zignorować pojęcia Antropocenu. W mojej ostatniej książce „Postdekadenta tańce ze śmiercią”, w przypisie dolnym napisałem: „Humanisci nie mogą nie znać pojęcia antropocenu, tj. epoki człowieka” (Korczyński, 2023, s. 63).
- Na stronie 103 czytamy, że projekty badawcze, których wyniki zostały zaprezentowane w pracy wynikają z „europejskiej teorii społeczeństwa ryzyka”. Moim zdaniem, modernistyczna teoria tzw. społeczeństwa ryzyka nie jest adekwatną diagnozą zaistniałych i nieodwracalnych zmian klimatycznych, jakie w nas uderzają, ale nawet jeśli się z niej korzystało, to należało ją należycie (naukowo) zaprezentować. Brak wiodącej teorii, z której wynikałyby hipotezy

badawcze (w ogóle ich nie ma...), brak dedukcyjnych teorematów (skoro prowadzone były badania nomotetyczne), nie ma definicji nominalnych, operacyjnych, zmiennych objaśnianych i objaśniających, wskaźników, wreszcie konkretnych pytań umieszczonych w ankiecie, która powinna znaleźć się w pracy (a na pewno jako dodatkowy materiał do analizy dla członków i członkiń Komisji habilitacyjnej), trzeba je chwycić z tabel, w każdym razie, powyższe zasady postępowania muszą korespondować z teorią. To metodologiczny elementarz. Niestety, brak kwestionariusza sprawia, że nie sposób metodologicznie ocenić trafności i rzetelności treści i układu pytań zaproponowanych respondentom, ale te, które zostały ukazane w książce budzą wątpliwości (Autorka na stronie 107 w taki sposób zredagowała brzmienie pytań, że w jednym pytaniu znajdują się dwa, co oczywiście jest przez metodologa traktowane jako błąd kwestionariusza). O metodologii napiszę więcej.

- Jestem naukowo otwarty na synkretyzmy i eklektyzmy, zarówno metodologiczne, statystyczne, jak i teoretyczne, dlatego, gdy we wprowadzeniu przeczytałem, że Autorka będzie łączyć różne stanowiska, bardzo się ucieszyłem (s. 11). Niestety. Na hucznej zapowiedzi się skończyło. Przyznam, że przez całą lekturę pracy nie potrafiłem odgadnąć na czym miałyby polegać zasygnalizowana perspektywa eklektyczna? Na łączeniu metod? Na łączeniu teorii? Na łączeniu paradygmatów? Na łączeniu rozbieżnych stanowisk? Ów eklektyzm, w mojej ocenie, nie znajduje w żadnej mierze uprawomocnienia/zmaterializowania się w tekście właściwym.
- Struktura pracy: istnieją dwa rozdziały, które w ogóle nie powinny się znaleźć w tej książce. Po pierwsze, rozdział drugi pt. „Ekologia – geneza dyscypliny i kierunki jej rozwoju”, w jego miejscu powinna się znaleźć owa krytyczna dyskusja z licznymi stanowiskami rozwijającymi się na gruncie, jak głosi tytuł książki socjologii środowiska, ale które powstawały od 2000 roku. Istnieją najnowsze zagadnienia, jak wspomniany Antropocen, AI, rewolucja 4.0, które począwszy od XXI wieku w

ciągu ostatnich dwóch dekad nabierają na sile. Ekologia jako odrębna nauka powinna stanowić zaledwie tło do rozważań.

- Zupelnym nieporozumieniem jest fakt pojawienia się w pracy rozdziału IV. pt. „Stan środowiska w Polsce, Słowacji i Ukrainie”. Trudno zrozumieć, w jakim celu, oprócz poznawczego jest wprowadzenie narratywu z zakresu ekologii, czy też specjalistycznego, eksperckiego prezentowania stanu powietrza, wód, zalesienia, drzewostanu, odpadów, emisji gazów cieplarnianych w Polsce, na Słowacji i Ukrainie. Jest to rozdział zbędny, rozbija główne cele badawcze, a przede wszystkim skupia się na efektach, a nie na źródłach problemów ekologicznych. To duży blok (niemal 60 stron), z jednej strony nie koresponduje on bezpośrednio z tytułem pracy, jak i z badaniami, z drugiej strony, Autorka uznała, że tym samym zajmie się nie tyle źródłami problemu, jak wspomniałem, ale ich konsekwencjami. W miejsce tego rozdziału należałoby podjąć tematy dużo ważniejsze, a które albo w ogóle nie występują albo li tylko w szczątkowej formie, tj. palące zagadnienia etyczne, ekonomiczne, edukacyjne, problemy związane z losem zwierząt albo te dotyczące szaleńczego tempa rozwoju technologii cyfrowej, maszyn czy sztucznej inteligencji. Z 60 stron można byłoby stworzyć co najmniej trzy ciekawe rozdziały. Niestety, w ocenianej pracy te wyzwania właściwie nie trapią Autorki, tak jakby nie istniały. Nauka działa inaczej. Docieka przede wszystkim źródeł, przyczyn i w każdym momencie pyta: dlaczego? Ale chyba nie muszę rozwijać tego wątku...
- Ubóstwo bibliografii: artykułów naukowych, monografii i książek pod redakcją jest ok. 130, źródeł internetowych ponad sto, znaczna z nich część w ogóle nie została opisana, zostały wklejone całymi adresami, do przypisów dolnych i do bibliografii (tj. bez profesjonalnego opisu, czego dotyczą, kto w nich przemawia, za pośrednictwem czego przemawia etc.). Zabieg ten, nie tylko zanieczyścił estetykę stron, gdzie pojawiły się linki, ale przede wszystkim niezwykle utrudnił proces weryfikacji zarejestrowanego materiału. Ponadto, Autorka wymieszała porządki, linki z artykułami czy doniesieniami prasowymi, raporty różnych

ministerstw i komisji umieszczone zostały pomiędzy artykułami naukowymi i monografiami. Tym samym, w bibliografii obok prac naukowych znajdują się adresy prowadzące do określonych naukowców, np. z IFiSU, czy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Karl Popper znajduje się obok Polskich Badań Czytelnictwa i miasta Preszowa, „Chłop polski” obok ONZ, John Urry obok Urzędu Statystycznego miasta Rzeszowa, a G.H. Mead w pobliżu ministerstwa ekologii Ukrainy, ponadto zacytowane prace nie występują następnie w bibliografii: np. tekst Floriana Znanieckiego (zob. s. 50), prace uczonych są nieuporządkowane chronologicznie (np. Dunlapa, s. 287).

- Bardzo jawnym zdaje się być brak metodologicznie ugruntowanej kwerendy bibliotecznej, źródłami są rzadziej prace z zakresu socjologii środowiska (ok. 50 prac), natomiast górują podręczniki, hasła encyklopedyczne, dzieła klasyczne, metodologiczne dotyczące różnych typów badań, np. z zakresu socjologii wizualnej, ogólnie misz-masz, sprawiający wrażenie, jak gdyby dobór literatury był zupełnie przypadkowy lub bazujący na dostępności. Długo by wyliczać tytuły na liście prac, które powinny się znaleźć w bibliografii Autorki, wymienię zatem kilka z nich w porządku alfabetycznym (publikacje te opublikowano na długo przed pracą Autorki): o braku książek Ewy Bińczyk wspominałem, natomiast NIEOBECNOŚĆ prac poniższych naukowców jest nie do obronienia, przy tym pominąłem artykuły naukowe i skupiłem się wyłącznie na ważnych monografiach, które dotyczą omawianego zagadnienia.

Joya Adamsona, Moniki Bakke, Erica Barataya, Anny Barcz, Doroty Łagodzińskiej, Dietera Birnbachera, Michała Brenka, Johna Broome'a, Johna Brooke'a, Noel Castree, Heleny Ciążeli, Timothy'ego Clarka, Harolda Cowarda, Stefa Crapsa, Alfreda Crosby, Colina Croucha, Aleksandry Derry, Jareda Diamonda, Ewy Domańskiej, Gwynee Dyer, Johna Fostera, Jamesa Garveya, Donny Haraway, Donalda Hughesa, Ruth Irvin, Naomi Klein, Małgorzaty Kaniewskiej, Lynn Margulis, Justina McBrien, Billa McKibben, Johna McNeill, Donella Meadows, Timothy'ego Mitchel, Charlesa Moore, Jasona Moore, Petera Newell, Roberta Nixona, Naomi Oreskes, Andrzeja Papuzińskiego, Johna Passmore, Christphera Prestona, Jedediah Purdy, ważne badania i raporty realizowane i publikowane przez Rasmussen LCC, Williama Ruddimana, Ryszarda Sadowskiego, Hanno Sandvik, Gavina Schmidta, Roya Scranon, Kuca Semal, Willa Steff, Nicholasa Stern, Siri Veland, Haydn Washingtona, Colina Waters, Haralda Welzer, Jana Zalasiewicza

James Lovelock wprawdzie się pojawia, ale tylko z pierwszą książką, tymczasem po trzech latach opublikował on jej ważną kontynuację („The Revenge of Gaia...”), która nie znalazła się w pracy (a została wydana przed książką habilitantki).

- Należy mi teraz przejść do drugiego fatalnego rozdziału ocenianej książki. Rozdział trzeci zatytułowany został „Podstawy badawcze projektów naukowych zrealizowanych w Europie Środkowo-Wschodniej”. O wadliwym tytule w kontekście głównego tytułu książki już pisałem, ale nie jest to największy problem. Metodologia pracy pozostawia wiele do życzenia, zarówno pod względem zastosowanych procedur badawczych, jak i realizacji badań nomotetycznych oraz idiograficznych.
- Metodologia badań ilościowych: dobór próby w pracy habilitacyjnej powinien być reprezentatywny, probabilistyczny, gdyż kandydat/kandydatka prezentując badania własne w naukach socjologicznych ma przekonać Komisję Habilitacyjną, że jest w stanie prowadzić autorskie, samodzielne i szeroko zakrojone badania socjologiczne. Tutaj natomiast doboru próby opierają się na metodzie kuli śnieżnej, na doborze celowym, tj. niereprezentatywnym, a zatem i wyników uzyskanych z takich badań w żadnej mierze nie można uogólniać na badane populacje. Niestety takie działanie w pracy naukowej budzi poważne wątpliwości, czy habilitantka zna zasady prowadzenia badań ilościowych. Autorka skrupulatnie opisała wybrany (niewylosowany) do badania region polski (Podkarpacie), łącznie z jego historią, a także skupiła się na liczbie studiujących na tamtejszych uczelniach wyższych, prezentując nawet ich dane w tabeli (s. 94). Podobnie uczyniła z wybranym (niewylosowanym) wschodnim regionem Słowacji (tamże) oraz Ukrainy. Ten opis zajął Jej 11 stron. W jego miejsce należało wykonać taki sam (albo wyłącznie) wysiłek w opisie procedur metodologicznych, liczb, udziałów procentowych wydziałów i kierunków wylosowanych uczelni, wylosowanych wydziałów, wylosowanych kierunków (traktowanych jako jednostki doboru próby), a następnie losowanych przedmiotów etc., skoro zdecydowała się na ankietę audytoryjną. Tego nie otrzymujemy. W kolejnym

podrozdziale (s. 103) dowiadujemy się, że Autorka zrealizowała aż cztery badania, dwa projekty o dyskursie akademickim, jeden o dyskursie medialnym, a jeden przyjmujący formę badań archiwalnych, które już we wprowadzeniu określiła mianem ilościowych! Tu też dowiadujemy się, że socjologia europejska reprezentuje model metodologii badań jakościowej, a amerykańska ilościowej. To chyba mit zaczerpnięty jeszcze od R.K. Mertona, choć nie wiem, gdyż jego nazwisko nie pojawia się w pracy. Historia badań jakościowych w USA sięga XIX wieku (zwłaszcza socjologii wizualnej, która jest w centrum zainteresowań Autorki), ale nie jest to czas w tym miejscu na wykład z dziejów metodologii.

- Autorka przebadła mniej niż czterysta osób, i to tworząc trzy odrębne warstwy po 130 studentów (na polskiej, słowackiej i ukraińskiej uczelni wyższej). Taka próba może być ewentualnie uwzględniona w pracy magisterskiej, ale przecież nie w habilitacyjnej, i to tylko pod warunkiem, że dobór próby w pracy magisterskiej jest losowy i reprezentatywny (wiemy przecież, że próba może być losowa, ale niereprezentatywna, jak i reprezentatywna, czyli oparta na doborze kwotowym, ale jednocześnie nielosowa). Warto zwrócić uwagę, że badania ilościowe, które zaprezentowała Autorka w książce są doбором niereprezentatywnym, a ponieważ nie przybliżyła Ona szczegółów kwot związanych z udziałem procentowym studentów na poszczególnych kierunkach, wydziałach przebadanych uczelni, kwot płci jakie są reprezentowane na danych wydziałach, kwot odzwierciedlających poszczególne lata wybranych kierunków etc., nie można zatem dociec, czy jest to próba kwotowa, czy też tylko oparta na dostępności badanych. Zdawkowe skonstatowanie, że połowę studentów stanowili studenci i studentki kierunków humanistycznych, bądź społecznych, a drugą, studenci kierunków przyrodniczych (co brzmi jak trzy połowy...) jest wręcz niestosowne. Jeżeli na kierunkach danej uczelni 70% populacji studenckiej stanowią studenci nauk społecznych oraz humanistycznych, to takie kwoty należałoby uwzględnić, jeżeli przeważają kobiety, to takie udziały należy uwzględnić, jeżeli jakiś wydział jest większy, to i kwoty będą dla niego proporcjonalnie większe etc. Próba wprawdzie nadal jest niereprezentatywna, jak

to bywa z doborem kwotowym, ale przynajmniej badacz/ka próbuje jak najbardziej zbliżyć się do interesującej go rzeczywistości, wykonuje wysiłek badawczy, gdyż dobór kwotowy jest wśród doborów nieprobabilistycznych najlepszym. A co z przedstawicielami pozostałych kierunków, np. ścistych?

- Istnieją poważne poszlaki prowadzące do przekonania, że jednak była to próba celowa, oparta na dostępności badanych (podręcznik Earla Babbiego znalazł się w bibliografii, ale efekt jego studiowania w procedurach i treściach metodologicznych już nie). Zaniepokojenie budziło od początku stwierdzenie, że Autorka metodą kuli śnieżnej docierała do danej uczelni (s. 104). Takie podejście dyskwalifikuje całe badanie, i jako metodolog nie powinienem w ogóle pochylać się nad wynikami jakie ono wygenerowało.
- Zaprezentowane badania ilościowe powinny zostać opatrzone tytułem: badania pilotażowe, a skoro zostały jednak wprowadzone do książki, to winny być zaledwie tłem, dygresją dla np. badań jakościowych, które należało wykonać w pełni profesjonalnie. Na marginesie dodam, że Autorka przytacza założenia E. Babbiego na temat celów badań: eksploracyjne, opisowe, wyjaśniające. Rozumiem, że w pracy licencjackiej istnieje konieczność cytowania podręczników dla studentów, natomiast dla zawodowego socjologa jasnym jest, że każdy z celów, to inne procedury, inna logika postępowania w badaniach. Przy okazji, Babbie pisze, że KAŻDE badanie, a ja jako naukowiec twierdzę, że po prostu każde działanie naukowe służy jednocześnie wspomnianym trzem celom, ale Autorka redukuje je tylko do badań nomotetycznych: „Projekt został zrealizowany przy wykorzystaniu metody ilościowej i badań ankietowych, które stosowane są do celów opisowych, wyjaśniających i eksploracyjnych” (s. 104). Gdyby Autorka uważnie przeczytała rozdział Babbiego, to wiedziałaby, że, jak pisze Babbie każdy z celów „pociąga za sobą inne skutki dla pozostałych aspektów planowania badań” (E. Babbie, 2004, s. 110).

- Badania wśród wykładowców zostały zredukowane do formy tzw. ankiety eksperckiej, dane uzyskane od zaledwie 36 uczonych ponownie nie są reprezentatywne, a przecież to właśnie ONI są tu głównym podsystemem, który dyktuje narratyw, czy też dyskursy akademickie (jeden z przedmiotów pracy). Opinie studentów/studentek na temat opinii ich wykładowców nie odzwierciedlają rzeczywistości opinii wykładowców, są TYLKO przekonaniem osób studiujących o przekonaniach ich nauczycieli, zresztą, co paradoksalne, na stronie 104 Autorka sama wypowiada tę konstruktywistyczną oczywistość. Z całym szacunkiem dla osób studiujących, ale to jednak naukowcy (w tym wykładowcy) tworzą, prowadzą dyskurs naukowy, i to raczej ICH należałoby się w pierwszej kolejności i przy takich samych zagwarantowanych kwotach w próbie zapytać, jaki ten dyskurs jest. Tymczasem Autorka podsumowuje swoje rozważania metodologicznie tak (podkreślenia moje): „Badania przeprowadzone wśród studentów i nauczycieli akademickich z tych samych uniwersytetów pozwołyły na porównanie zaprezentowanych przez nich stanowisk i przedstawienie cech środkowoeuropejskiego środowiskowego dyskursu akademickiego” (s. 107). Nie. Tak zaprojektowane badania nie pozwalają na dokonywanie porównań badań ilościowych i jakościowych. Ankieta ekspercka powinna zostać zastąpiona pogłębionymi badaniami fokusowymi, liczba 36 uczonych może nie byłaby imponująca w takim ujęciu, ale ratowałaby w jakiejś mierze całe przedsięwzięcie. Odpowiedzi ankietowe 36 (formalnie) respondentów (a *de facto* jedenastu wykładowców oznaczonych numerami 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12) wygenerowało samodyskusję Autorki. Tajemnicą metodologiczną pozostanie, gdzie znaleźli się pozostali badani? Czy to oznacza, że Kandydatka wyciągała swoje wnioski bez opinii pozostałych 25 respondentów? Czy może nie udzielili oni odpowiedzi albo ich zdanie się nie liczy albo czy było niezrozumiałe albo niesatysfakcjonujące? A może nie byli oni owymi ekspertami? Wypowiedzi z „ankiet eksperckich” posłużyły następnie Kandydatce na stronie 230 do porównywania danych ilościowych z jakościowymi.

- Opracowania statystyczne w pracy habilitacyjnej, która prezentuje badania ilościowe powinny, w mojej ocenie bazować na wielości zastosowanych miar i współczynników, determinowanych przede wszystkim konkretnymi danymi oraz określonym poziomem pomiaru zmiennych, mierzonych w zależności od tego, czy przygotowano je w postaci skal nominalnych, porządkowych, przedziałowych czy ilorazowych i czy wyływają one bezpośrednio z dedukcyjnego teorematu. Oprócz podstawowych i wstępnych obserwacji bazujących na przeglądzie tabel krzyżowych (i na zapisanych w nich podstawowych statystykach χ^2), stosuje się współczynnik korelacji r-Pearsona, współczynnik korelacji tau Kendalla (τ -Kendalla), współczynnik korelacji rang Spearmana, współczynnik ϕ , współczynnik kontyngencji V-Craméra, eksploracje wraz ze statystykami opisowymi, przede wszystkim z uwzględnieniem tendencji centralnych pomiarów pozycyjnych, testy różnic: testy dla prób niezależnych: test t, analizę wariancji: homogeniczność wariancji w grupach za pośrednictwem testu Levene'a i jednorodności wariancji, analizę skupień metodą k-średnich, indeksy i statystyczna praca na wygenerowanych modelach.
- Wspomniane zastosowanie statystyk odnosi się do różnych miar (to porządku pomiarów – najwyższego – ilorazowego, ponadto pomiaru skalami interwałowymi, porządkowymi, a także nominalnymi), w celu poszukiwania wielości i sensowności prawdopodobieństwa zaistnienia wrażliwych konfrontacji pomiędzy wszystkimi wartościami, będącymi jako elementy zmiennych w bezpośrednim związku z teorią i wyływającymi z niej hipotezami. Przy tym, zmiana zastosowanych narzędzi statystycznych wymaga oczywiście uwagi i skupienia, ponieważ np. przyjmowanie odmiennych postaci wartości (od -1 do 1), zmusza do różnego odczytywania wyników.
- Tego zróżnicowania statystycznego dyskursu nie odnajdziemy ani w książce habilitacyjnej, ani w pozostałych tekstach (za wyjątkiem korelacji Pearsona i chi kwadrat, ale zastosowanych niewłaściwie, o czym jeszcze napiszę).

- Autorka na stronie 105 napisała, że do obliczeń korzystała z programu IBM SPSS. Jako miłośnik tego niehumanoidalnego aktanta sprawczego (zwłaszcza zakładki *Predictive Solutions*) wiedziałem, że po lekturze ustępów metodologicznych niewiele mogę oczekiwać od zaprezentowanej próby. Nie przypuszczałem jednak, że będzie aż tak źle.
- Dane wpisane zostały w proste tabele zliczające wartości (nie były to nawet tabele krzyżowe), bez dowodzenia podstawowych operacji statystycznych, np. chi kwadrat. Brakowało poważnych statystyk, np. współczynników korelacji, analiz skupień, czy wariancji. W analizach danych otrzymujemy właściwie proste obliczenia wartości (s. 193-209), taki rodzaj socjografii (a nie socjologii). Stosowanie socjografii, która głosi ile (cele opisowe), ale nie odpowiada, dlaczego (cele wyjaśniające) nie licuje z pracą habilitacyjną.
- Pragnąc być jak najbardziej rzetelnym w ocenie, zapoznałem się także z metodologiami i statystykami zaprezentowanymi w pozostałych tekstach Kandydatki, tj. artykułami, które udostępniła w materiałach dla Komisji. Niestety, także i w nich występują rudymen tarne deficyty, a nawet błędy. Kandydatka wciąż opiera się na metodzie śnieżnej kuli, doborach celowych, na dostępności badanych, a więc na doborach niereprezentatywnych. Gdybym jako recenzent został poproszony o wydanie opinii na ich temat, wystawiłbym ocenę negatywną. I tak jak z metodologią, tak samo ze statystyką nie jest tu dobrze. Zazwyczaj przodują tabele prezentujące proste obliczenia wartości, w dziewięciu tekstach (które ukazały się m.in. w czasopismach: „Praca socjalna”, „Studia interkulturowe”, „Civil Engineering and Environmental System”, „Teraźniejszość-Człowiek-Edukacja”, „Civil and Environmental Engineering Reports”, „Kultura-Społeczeństwo-Edukacja”) występują poważniejsze statystyki, ale przecież nadal podstawowe i wyjściowe, jak chi kwadrat oraz współczynnik Pearsona. Jak wiadomo, to za ledwie przyczynek do poważniejszych procedur statystycznych. Liczba, jakby powiedział zapewne Pitagoras, lubi porządek. Przyglądając się zastosowanym skalom stwierdzam, że mogły być one przyczyną błędnych

wyników i tym samym błędnych interpretacji, nie tylko w książce, ale i w innych artykułach, gdyż Autorka wszędzie stosuje ten sam wadliwy schemat. Wprowadzenie do obliczeń odpowiedzi „trudno powiedzieć” / „nie wiem” zaburza wyniki korelacji, zwłaszcza przy tak delikatnym mierniku jakim jest dwustronny związek liniowy Pearsona (przed dokonaniem obliczeń odpowiedź „trudno powiedzieć” zapisuje się w SPSS jako systemowe braki danych i dopiero po tym zabiegu poddaje się analizie wyniki na uporządkowanych skalach, rosnąco/malejąco). Nie otrzymujemy jasnych opisów zastosowanej procedury, w niemal każdej z tabel pojawia się odpowiedź trudno powiedzieć i to budzi mój niepokój.

- Do tego, dwustronny kierunek zależności nie upoważnia badacza do wyciągania zbyt daleko idących wniosków. Korelacja Pearsona jest TYLKO miernikiem wyjściowym, który wskazuje, czy istnieje jakaś zależność pomiędzy konfrontowanymi zmiennymi (podobnie test niezależności chi kwadrat), ale NIE wskazuje, która z nich jest tą decydującą o zależności, czy też zmienną objaśniającą. Dlatego wprawny i zawodowy socjolog, który prowadzi obliczenia statystyczne posługuje się bardziej zaawansowanymi technikami mierzenia, przede wszystkim analizą skupień, testami różnic, próbuje innych współczynników, buduje indeksy, poddaje walidacji wewnętrznej i zewnętrznej wchodzące w jego skład wartości, tego nie znajdziemy w żadnym tekście Kandydatki.
- Metodologia badań jakościowych: jest niemniej wadliwa. Autorka dokonała doboru celowego tytułów tygodników. Nie przekonuje mnie uzasadnienie dla takiego zabiegu, dobór tytułów powinien być losowy, skupiać warstwy odmiennych światopoglądowo tygodników (skoro zostałaaby WYLOSOWANA „Polityka”, to logicznym następstwem byłoby LOSOWANIE tygodnika z innych warstw np. liberalnych, prawicowych etc.), i to dla każdego kraju (Polska/Słowacja). Przypomnę, że określenie „jakościowy”, nie tylko że nie wyklucza doboru losowo-reprezentatywnego, ale wręcz do niego zobowiązuje.

Podręczniki metodologiczne, które zostały uwzględnione w bibliografii zdają się być martwą matrycą. Niestety takie działanie w pracy naukowej budzi poważne wątpliwości, czy habilitantka zna zasady prowadzenia badań jakościowych, skoro badania archiwalne oparte na analizie treści nazywa ilościowymi (s. 13)?

- Zupełnie nieoczekiwanym zwrotem akcji było umieszczenie licznych fotografii zaczerpniętych z tygodników, które miały dopełnić prezentacji wywodu, ale stały się dodatkowym balastem dla ocenianej pracy. W tytule pracy nie zostało wspomniane, że ów dyskurs medialny zredukowany zostanie do zaledwie wprowadzenia zdjęć z artykułów, w spisie treści Autorka, w tytule podrozdziału rozdziału III. nadal utrzymuje przekonanie czytelników i czytelniczek, że będzie to dyskurs prasowy („Zastosowanie krytycznej analizy dyskursu do badania dyskursu prasowego”), a tytuł rozdziału VI. oświadcza nagle, że środowisko było badane w „dyskursie wizualnym wybranych tygodników”, powtórzę, tytuł książki, pierwszy tytuł w spisie treści sugerowały analizę zawartości treści artykułów.
- I tu przechodzimy do meritum sprawy, bardzo wątpliwym jest oderwanie wizualizacji od tekstu, okrojenie zdjęć z kontekstu dyskursywnego. Słowo pisane na jakim opiera się kultura medialna, tu: prasowa jest nieocenionym źródłem generowania dyskursu, natomiast ilustracje nie stanowią jego głównego przekazu.
- Czytając wprowadzenie do metodologii w podrozdziale rozdziału trzeciego (s. 107) znowu otrzymujemy nieautorskie rozważania zaczerpnięte tym razem z artykułu M. Meyera, gdy Autorka postuguje się nazwiskami-wytrychami prezentując KAD (są to mistrzowie od analizy zawartości treści komunikacji, ale językowej: m.in. Levi-Strauss, Luhmann, Giddens, Bourdieu, Foucault, Habermas), potem opowiada Ona o relacji języka z wymiarami społeczno-kulturowymi czerpiąc wiedzę na ten temat z Duszaka, Fairclougha, van Dijka. I po tym wprowadzeniu łamie sztywny logiczny, przechodząc do Susan Sontag... skupiając się na wizualizacji, przemieniając nieoczekiwanie związek

frazeologiczny „dyskurs medialny” na „dyskurs wizualny”, uzasadniając to następującym zdaniem: „Dyskurs wizualny został przeze mnie wybrany dlatego, iż fotografia jako język obrazowy (poza językiem pisanim i mówionym) także stanowi obszar działania społecznego – konkretnego wycinka rzeczywistości” (s. 112).

- Wiele się spodziewałem po zapowiadanych badaniach realizowanych w archiwach. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że szumnie zapowiadane badanie opowiedziane jest zaledwie na trzech stronach (s. 117-119), a potem nie pojawia się jako odrębny rozdział czy podrozdział. Poszukiwania archiwalne, pracujące na źródłach posiadają metodologię, do analizy zawartości treści wykorzystuje się oprogramowanie np. programu Atlas, zakłada jakieś hipotezy, tu można korzystać, jak najbardziej z KAD, tymczasem nic takiego nie następuje. Dopiero w czasie lektury okazało się, że „badania” „archiwalne” zostały umieszczone w niepotrzebnym rozdziale o stanie wód, powietrza, zalesienia etc. i to ten rozdział miał być efektem owych badań..., co jednak nie wybrzmiało *explicite*. Autorka pisze: „w tym celu przeprowadziłam badanie archiwalne przy wykorzystaniu sześciu raportów na temat stanu środowiskowego w Polsce, Słowacji i Ukrainie” (s. 117). Owe badania archiwalne opierały się na przytaczaniu treści dokumentów, wykresów etc. z raportów dostępnych w... sieci internetowej (zob. s. 120-177).

Pozostałe zarzuty:

- Autorka w rozdziale V. przybliżyła dwa terminy, jakimi są „inteligencja środowiskowa” oraz „świadomość środowiskowa”. Pierwszy termin łączy z wiedzą, sferą emocjonalną, aksjologią, s. 178-180, natomiast „świadomość środowiskową” wiąże ze świadomością potoczną, myśleniem zdroworozsądkowym, świadomością rozproszoną, opiniami, uprzedzeniami, świadomością zintegrowaną (charakterystyczną dla „grup społecznych”, s. 183), świadomością ideologiczną, dzieloną na świadomość ideową oraz religijną,

świadomość naukową, wreszcie intuicyjne przekonania i reakcje emocjonalne. Przyznam, że jako socjolog wiedzy bazowałem do tej pory na wynalazkach „wiedzy” m.in. Maxa Schelera, Karla Mannheim, Alfreda Schütza, Ludwiga Flecka, Norberta Eliasa, Petera L. Bergera, Thomasa Luckmanna, Ernsta von Glasersfeld, Siegfrieda J. Schmidta, Marka Czyżewskiego, Marka Ziótkowskiego etc., ale widać K. Małachowski, B. Dobrzańska, A. Kalinowska, K. Górka, których Autorka cytuje, bardziej przekonują Kandydatkę, do czego ma oczywiście prawo, pod warunkiem, że potrafiłaby Ona przywołać określone procedury operacyjne i sprecyzować jakie różnice zakresowe i jakościowe występują pomiędzy, np. świadomością zintegrowaną, która ma się składać z „opinii, poglądów, praktyk podejmowanych względem środowiska” (ona ma być świadomością charakterystyczną dla grup społecznych) a świadomością środowiskową, którą stanowi świadomość ideologiczna przybierająca „dwie formy: świadomość ideową, stanowiącą zespół przekonań, poglądów i działań służących urzeczywistnieniu wartości i celów środowiskowych; oraz świadomość religijną, której głównym trzonem jest wiara oraz te doktryny religijne, które odnoszą się do relacji między człowiekiem a przyrodą” (s. 183) (tu nie zaznaczono, że są one związane z grupami społecznymi).

- Natomiast zbadanie tzw. stanu inteligencji środowiskowej respondenta wg Autorki nie jest zadaniem prostym, gdyż „główna trudność w jego poznaniu sprowadza się do konieczności określenia poziomu ukrytych cech umysłowych. Niekiedy na stan inteligencji środowiskowej mogą też wpływać bardzo różne i trudne do przewidzenia czynniki” (s. 180). Dlaczego zatem badanie inteligencji środowiskowej aktorów świata akademickiego będące jedynie sondażem opinii odległego badania, bo z 2015 roku, zostało przeprowadzane bez wsparcia testami psychologicznymi i miało za ledwie na celu „poznanie stanowiska respondentów na temat zagrożeń i ochrony otoczenia przyrodniczego” (s. 192), co zaprezentowały tabele nr 30-37?

- Czy rzeczywiście na podstawie zaproponowanych pytań odkrytych nie tyle w ankiecie, co w treściach przywołanych tabel, Autorka ma prawo do konstatacji, że „realizacja międzynarodowego projektu, która odbyła się w 2015 r., pozwoliła poznać i porównać stan inteligencji oraz świadomości środowiskowej studentów, czyli młodych, kształcących się ludzi ze Słowacji, Polski i Ukrainy”? Jestem w pełni przekonany, że stanu inteligencji (środowiskowej) młodzieży akademickiej tymi pytaniami Ona nie zbadała.
- W moim przekonaniu praca habilitacyjna, jeszcze przed publikacją powinna być poddana pod szerszą dyskusję naukowców zajmujących różne stanowiska i paradygmaty, tj. oczekiwałbym minimum dwóch recenzentów naukowych, najlepiej trzech, natomiast po publikacji należałoby zaprezentować jej treści i wysondować, czy spełnia odpowiednie kryteria i wymogi przed złożeniem jej do oceny recenzentom oraz pozostałym przedstawicielkom i przedstawicielom Komisji habilitacyjnej.
- Niezwykle irytuje łamanie szyku narracyjnego w czasie snucia tez, raz Autorka pisze w pierwszej osobie liczby pojedynczej: „W Polsce badania ilościowe zrealizowałam na Podkarpaciu” (s. 91), w innym, w bezosobowej formie: „przedstawione w niniejszej książce stanowisko, jakie w kwestii środowiska biologicznego panuje w wybranych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, pozwala na umiejscowienie go w szerszym kontekście naukowym” (s. 272), innym razem w trzeciej, osobowej liczbie pojedynczej: „Autorka poddała badaniu dyskurs prasowy trzech tygodników, po jednym z każdego kraju” (s. 114). Dochodzi do tego, że w pewnym momencie lektury, czytelnik/czytelniczka może mieć wrażenie, jakby elementy całości zostały poskładane z różnych artykułów, prac, szkiców, zapisek, a sama twórczyni zapomniała o ujednoczeniu systemu wypowiedzi i nie dopilnowała zadań, jakie leżą w gestii redaktora/redaktorki prowadzących, czy Wydawnictwa.

- W pracy brakuje skorowidzu/indeksu nazwisk, ponadto brak dodatkowych tabel umieszczonych w Aneksie, streszczenia w języku polskim i angielskim (choć istnieje spis treści po angielsku).
- Autorka opublikowała książkę w 2022 roku, daty dostępów do raportów to głównie lata 2018-2019. Autorka nie zweryfikowała aktualnego stanu, zarówno udostępnianych linków, jak i aktualizowania danych czy wprowadzania nowych raportów wskazanych instytucji. Najnowszy raport GIOŚ pochodzi z 2022 roku, raport GUS pt. „Ochrona środowiska” także z 2022 roku. Dlaczego Autorka nie zaczekała na najnowsze dane, skoro zapewne wiedziała, że publikowane są one regularnie?, to także pozostanie tajemnicą. Na tym właśnie polega słabość socjografii, jej dane przemijają, stają się nieaktualne, należy z nimi bardzo uważać, bo mogą nie odzwierciedlać omawianych zagadnień już po kilku latach, nie posiadają bowiem mocy uniwersalizacji, ale zaledwie kronikarską. Nie jest to może wiodący zarzut, ale linki, których dostęp określono np. na rok 2017 (s. 290), czy 2019 (s. 292-293) wskaźnikują brak profesjonalizmu. Odczytuję to jako znak na to, że przez kilka lat, do momentu publikacji w 2022 roku, Autorka nie zweryfikowała tego, co udostępniła potem w pracy habilitacyjnej. Nie mogłem przykładowo otworzyć następujących stron:

Державна служба України з Надзвичайних Ситуацій, Центральна Геофізична Обсерваторія імені Бориса Срезневського, Огляд Стану Забруднення Навколишнього Природного Середовища На Території України За I Півріччя 2018 Року (за даними мережі спостережень національної гідрометслужби України), 2018 http://cgo-sreznevskyi.kiev.ua/index.php?fn=u_zabrud&f=ukraine, (dostęp 19.06.2019).

Komisja Europejska, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/ebs/ebs_416_en.pdf, (dostęp 24.02.2019).

Kritická situácia na Slovensku. Znečistenie ovzdušia dosahuje rekordné hodnoty. Čo radia lekári? [w:] Pluska, 2017, <https://www.pluska.sk/fotogaleria-glanc/?foto=mapa-smogu.jpg&clanok=995386>, (dostęp 20.10.2020).

- Pierwsze zdanie wprowadzenia brzmi enigmatycznie, mało stylistycznie, ale i, jakby stwierdził to Mitterer dualizująco bezproblematicznie. „Jedną z dyscyplin, która odwołuje się do praw ekologicznych w celu bezwzględnego przyjęcia nowego paradygmatu – do czego jest szczególnie predestynowana – jest socjologia, a dokładniej młoda i prężnie rozwijająca się socjologia środowiska” (s. 9).
- Pierwsze zdanie Zakończenia jest nie mniej zawite: „Przedstawione w niniejszej książce stanowisko, jakie w kwestii środowiska biologicznego panuje w wybranych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, pozwala na umiejscowienie go w szerszym kontekście naukowym, zarówno obowiązującego redukcjonistyczno-mechanistycznego, jak i wyłaniającego się holistyczno-ekologicznego paradygmatu” (s. 272). Abstrahując od fatalnego stylu, bądź co bądź istotnych zdań w każdej pracy (początek i zakończenie), wprowadzenie dychotomicznych paradygmatów jest nienaukowe i po prostu nieprawdziwe.
- Zainteresowanie kwestiami środowiskowymi faktycznie prężnie się rozwija w naukach społecznych, ale Autorce ów rozwój ostatnich dwóch dekad po prostu gdzieś umknął, a Ona sama właściwie nie transcenduje poza Giddensa i Becka (i co już ustaliłem Dunlapa). Dlatego właśnie podniosłem kwestię skorowidzu nazwisk, gdyż wówczas można byłoby ujrzeć proporcje udziałowe poszczególnych uczonych w ocenianej książce.
- Naukowe wynalazki mają być transparentne, dostępne, jak np. treści i forma kwestionariuszy czy analizowane dane (w wykazach osiągnięć niestety zabrakło danych SPSS, aby móc zweryfikować osobiście zaprezentowane wyniki badań ilościowych; zwłaszcza budzące zaniepokojenie korelacje liniowe, oczywiście zdają sobie sprawę, że nie ma takiego formalnego wymogu, ale na pewno wzmocniłoby to wiarygodność opisywanych i interpretowanych rezultatów).

PODSUMOWANIE:

Książka pani Karoliny Cynk jest miejscami pracą nienaukową, lecz publicystyczną, niewiarygodną badawczo, mało odkrywczą, w pewien sposób zapóźnioną terminologicznie, teoretycznie, metodologicznie. Czytając książkę trudno było mi jednoznacznie zrozumieć intencje, cele badawcze, koncepcje, teorie, a samodzielne stanowisko Autorki właściwie nie istnieje.

Wszystkie powyższe uwagi na temat przedłożonego osiągnięcia naukowego, w mojej ocenie, prowadzą do konkluzji, że praca NIE WNOSI znacznego wkładu w rozwój socjologii środowiskowej i socjologii ogólnej, tworzy szereg nieporozumień, jest nieuporządkowana, nieaktualna, sprawia wrażenie chaotycznej, tworzonej metodą brikolażu bazując na dostępności (po latach niezweryfikowanych) danych, jest także miejscami niechlujna.

W moim przekonaniu, Autorka nie poradziła sobie z materiałem na każdym etapie planu badawczego, próbowała z wielkim rozmachem wprowadzić do pracy różne typy badań, zamiast skupić się na jednym rodzaju (np. badania jakościowe z zakresu socjologii wizualnej / bazujące na analizie zawartości treści / badania jakościowe zogniskowane / reprezentatywne badania ilościowe), nie opanowała podstaw metodologii, nie przeprowadziła gruntownej i krytycznej analizy teoretycznej literatury przedmiotu, wprowadzała jako odrębne i duże części wątki całkowicie zbędne, poboczne, i w konsekwencji prześlizgnęła się pobieżnie po niezwykle ważnym temacie, nie otrzymując w efekcie żadnych relewantnych wyników.

W mojej ocenie dostrzeżone błędy, deficyty i zaniedbania są wystarczającą podstawą merytoryczną do uznania tej pracy jako NIESPEŁNIAJĄCEJ kryteriów osiągnięcia naukowego mogącego stanowić podstawę do nadania stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie nauk socjologicznych.

8. Informacja o spełnieniu przez kandydatkę kryterium dotyczącego wykazania się istotną aktywnością naukową

Trudno oszacować, na ile kandydatka spełnia kryterium dotyczące wykazania się ISTOTNĄ aktywnością naukową, niemniej działalność naukowa i zagraniczna orientuje się euroregionalnie (Polska, Słowacja, Czechy, Ukraina), co oczywiście nie jest w żadnej mierze zarzutem, wręcz przeciwnie, spełnia, w mojej ocenie standardy umiędzynarodowienia działalności naukowej.

9. Informacja o osiągnięciach dydaktycznych, organizacyjnych i popularyzujących naukę kandydatki do stopnia doktora habilitowanego

Te informacje można było uzyskać po lekturze Autoreferatu, jak i w wykazie różnych osiągnięć naukowych. Kandydatka wykazywała się dużą aktywnością zarówno dydaktyczną, organizacyjną, jak i popularyzującą naukę, zarówno jako wykładowczyni, organizatorka konferencji krajowych i międzynarodowych, członkini towarzystw naukowych, komitetów naukowych, redakcyjnych i czasopism naukowych, wreszcie jako osoba goszcząca w radiu.

PODSUMOWANIE I OCENA KOŃCOWA

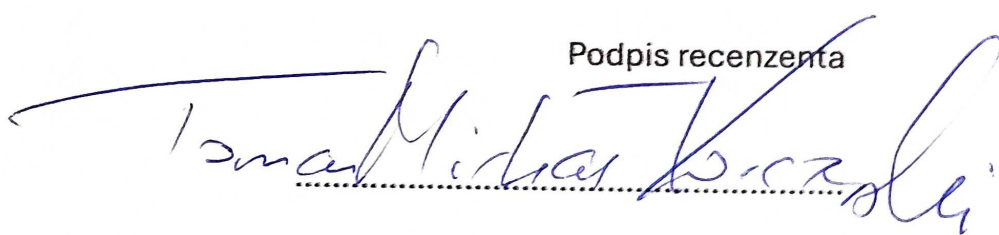
Rudymtarne braki w umiejętnym zastosowaniu i prowadzeniu działań metodologicznych, konstrukcyjnych, teoretycznych, statystycznych, nieumiejętność prezentowania samodzielnego stanowiska naukowego, zarówno pod względem metodologicznym, teoretycznym, jak i analitycznym upoważniają mnie do wystawienia NEGATYWNEJ OCENY końcowej. Jestem w pełni przekonany, że habilitantka nie jest jeszcze gotowa do samodzielnej pracy naukowej, tak aby prowadzić reprezentatywne badania socjologiczne oraz badania jakościowe.

Praca, która stanowi podstawę mojej oceny wydaje się być napisana pośpiesznie, bez dogłębnego przemyślenia treści umiejscawianych w pracy, bez zredagowania stylu,

form zapisu linków, z zawirowaniami od tytułu począwszy, na bibliografii skończywszy, tak, jak gdyby była ona zlepkiem różnych wypowiedzi, z różnego czasu. Pozostały dorobek Habilitantki jest nieco bardziej przekonujący, ale tam również metodologia jest na niezwykle niskim poziomie i budzi uzasadnione wątpliwości co do trafności interpretacyjnej.

Biorąc pod uwagę zamieszczoną przeze mnie powyżej NEGATYWNĄ OCENĘ osiągnięcia naukowego w postaci monografii pt. „Znaczenie środkowoeuropejskiego dyskursu akademickiego i medialnego w rozwoju socjologii środowiska”, jak i braki metodologiczne występujące w pozostałych ocenionych tekstach stwierdzam, że pani dr Karolina Cynk NIE SPEŁNIA na ten moment warunków do ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych. W związku z powyższym wnoszę do Komisji habilitacyjnej o negatywną opinię końcową w uchwale w procedurze awansowej dr Karoliny Cynk.

Podpis recenzenta

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Tomasz Miodas', written over a horizontal dotted line. The signature is stylized and cursive.